

ŚWIADECTWA Z CZASU PANDEMII – CZĘŚĆ 1

Oczekiwanie na narodziny dziecka

Obecna sytuacja to wielkie wyzwanie, czas próby dla nas i naszych rodzin. Dla nas to również czas oczekiwania na przyjście na świat naszego trzeciego dziecka. Niestety, pierwsze chwile życia w cieniu epidemii przyniosły przerażenie, załębienie, niepokój o życie nasze i naszych bliskich. Coraz częściej wkradał się strach, lęk, ale na szczęście przyszło również opamiętanie. Z pomocą przyszli przyjaciele ze wspólnoty, jak również duchowni z parafii. Mamy tę ogromną łaskę, że możemy w każdą niedzielę uczestniczyć w Eucharystii. Karmienie się Ciałem Pana Jezusa daje ukojenie, wlewa w serce nadzieję i Boży pokój.

Jesteśmy w kręgu, który jest w trakcie pilotażu. Dzięki mobilizacji i ogromnym chęciom spotykamy się nieprzerwanie, choć ostatnio wirtualnie. Dzięki wspaniałej parze animatorskiej i księdzu moderatorowi spotkania przynoszą nam duchowe wsparcie. Wiemy, że przyjaciele z kręgu szturmują niebo w intencji szczęśliwego rozwiązania. Po każdym spotkaniu czujemy się umocnieni, jak również zachęeni do dalszej pracy nad sobą i naszym małżeństwem. Wypełnianie zobowiązań, m.in. modlitwa osobista, rodzinna, zbliża nas jako rodzinę do siebie i do Jezusa Chrystusa, który sprawia, że wspólnie wchodzimy na drogę bezwarunkowej miłości i służby dla siebie nawzajem i wspólnoty. Dialog małżeński natomiast pozwala udoskonalić naszą miłość i umacnia nas do życia w Chrystusie. Otrzymaliśmy również wsparcie materialne od naszego kręgu w postaci rzeczy dla dziecka, dzięki czemu mamy skompletowaną wyprawkę i unikamy konieczności robienia zakupów w sklepach.

W naszym oknie umieściliśmy wizerunek Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, prosząc o błogosławieństwo dla naszej rodziny. Czuliśmy od początku potrzebę zjednoczenia się z szerszą wspólnotą - poprzez włączenie w modlitwę różańcową o godz. 20.30. Jest to codzienna rodzinna modlitwa, która nas zjednoczyła i rozkwitła na dobre (a było to jedno ze zobowiązań, z którym mieliśmy kłopot) (...).

Romana i Marcin Cholewińscy

Tęsknota za udziałem w Mszy św.

Małżeństwem jesteśmy od 15 lat, mamy dwie córki, na co dzień mieszkamy i pracujemy w Olsztynie. Po wprowadzeniu ograniczenia związanego z pandemią w zakresie uczestnictwa w Mszach Świętych dopadły nas pytania: Jak to będzie? Dlaczego ogranicza się podstawowe prawo człowieka do swobodnego przeżywania swojej wiary, zwłaszcza, że sklepy i inne obiekty były jeszcze wtedy normalnie otwarte?

Trudno nam było pogodzić się z udzieloną dyspensą i pozwoleniem na udział w Mszy Świętej za pomocą telewizji, drogą internetową, radiową. W naszym odczuciu takie przeżywanie było niepełne. Tęskniliśmy za wsłuchiwaniami się w słowo Boże podczas osobistego z nim spotkania w kościele.

Takie transmisje, czy to telewizyjne, czy internetowe były dla nas tylko namiastką rzeczywistej Mszy Świętej. Podczas przekazu internetowego zdarzało się, że transmisja była przerywana z uwagi na jakość połączenia lub inne zakłócenia.

Kościół to miejsce, do którego nie dochodzą odgłosy świata zewnętrznego; można tu spojrzeć w głąb swojego serca, zrobić rachunek sumienia bez obawy, że coś zakłóci myśli. W czasie Mszy w domu nie zawsze to się udawało. Mieszkamy w bloku więc sytuacje, podczas których w trakcie naszego uczestnictwa w domowej Mszy Świętej ktoś słuchał muzyki lub wiercił dziury w ścianach nie są nam obce. To wszystko rozpraszało, rodząc **wątpliwości, czy wypełniliśmy w sposób właściwy swój obowiązek uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej? Czy zrobiliśmy wszystko, żeby zbliżyć się do Boga?**

Ponowne otwarcie kościołów na obecność większej liczby wiernych pozwoliło nam przybyć tam, gdzie w Najświętszym Sakramencie znajduje się Jezus Chrystus. Tam na żywo znów możemy zobaczyć przemianę chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, wysłuchać słowa Bożego. Słowo mówione „na żywo” bardziej do nas przemawia niż słowo słyszane z głośnika telewizora. (...)

Małgorzata i Grzegorz Szumiło

Nie jesteśmy panami naszej wiary

Tegoroczne Triduum Paschalne mieliśmy przeżyć jak nigdy dotąd... Taki był nasz plan, ale życie przyniosło inny... Przygotowywaliśmy się do rodzinnego wyjazdu na rekolekcje Triduum do Jeziornej Osady, kiedy to wszystko się zaczęło. Na początku było **rozczarowanie**, a z biegiem wydarzeń związanych z epidemią i coraz dotkliwszymi ograniczeniami, związanymi z brakiem dostępu do udziału we Mszy Świętej i sakramentów początkowo pojawił się w nas **bunt**.

Z pomocą naszym rozterkom przyszedł pewien kapłan, który w rozmowie wytłumaczył, a właściwie przypomniał nam, na czym tak naprawdę polega życie eucharystyczne i uobecnianie Chrystusa w codzienności, i jak „poruszać się” w tej nowej rzeczywistości. To, co wówczas nie do końca było dla nas zrozumiałe umysłem, stało się głębokim przeżyciem naszych serc, podczas tego niezwykłego Triduum Paschalnego, a także w okresie Wielkiego Postu, podczas którego doświadczyliśmy tego, że **pustynia, głód spotkania z Jezusem Eucharystycznym, różnorodne burze i trudności codziennego dnia również mogą się stać pięknym sposobem i miejscem spotkania Boga**. Zrozumieliśmy i przeżyliśmy też ważną dla nas prawdę, że nie my jesteśmy „panami” naszej wiary i nic nie możemy uczynić, zmienić, przeżyć bez łask danych nam od Boga, a te braki, które wydawały się nie do wypełnienia, stały się właśnie szansą działania Jego łaski. Nieustannie, na nowo wciąż odradzani i przemieniani Duchem Bożym, wsparciem Maryi naszej Przewodniczki na drodze wiary i umocnieni mocą zmartwychwstałego Chrystusa, wchodzimy do naszej rozchybotanej łodzi, do której każdego dnia wchodzi z nami również On ze swoimi słowami: *Odwagi! Ja Jestem! Nie bójcie się!*

Joanna Marek Omieczynscy
DK Sztum

Chrystus zmartwychwstał!

Jako proboszcz wiejskiej parafii, a zarazem opiekun pilotowanego kręgu, zdobędę się na kilka refleksji z aktualnego wciąż, bądź co bądź, czasu epidemii.

Ten trwający już ponad dwa miesiące okres domagałby się już chyba opracowania w formie małej książki. Bogactwo refleksji jest ogromne. Po pierwsze, dziękuję Panu Bogu, że ten czas rozpoczął się w Wielkim Poście. Właśnie skończyłem rekolekcje szkolne w jednej z dwóch szkół podstawowych, gdy ogłoszono dzieciom decyzję o zamknięciu szkół. Potem następowały kolejne ograniczenia dotyczące liczby wiernych w kościołach w trakcie Eucharystii. Trwał Wielki Post, czuło się, że zaczynają się **rekolekcje, jakich jeszcze nie przeżywaliśmy**. Pierwsze reakcje społeczne przynosiły ze sobą falę strachu, a nawet paniki. Postanowiliśmy ze skautami z naszej parafii zrobić mały rekonesans wśród ludzi starszych i samotnych. Na szczęście nie potrzebowali pomocy w zakupach, rodziny czuwały nad swoimi bliskimi, działała też dobrze opieka gminna. Kolejne obostrzenia redukowały liczbę wiernych w kościele i kaplicy filialnej. To było niezwykle przygnębiające - patrzeć na puste ławki... Kościół w niedzielę bez wiernych, dzieci, młodzieży to smutny widok. Od samego początku zrodziła się we mnie myśl, by nagrywać rozważania do codziennych Ewangelii i umieszczać je na naszej stronie parafialnej i Facebooku. Dobrze, że mamy tę stronę - pomyślałem niejeden raz. Dość szybko otrzymałem informacje zwrotne, że medytacje i komentarze do zaistniałej sytuacji pomagają. Do tego doszła transmisja na Facebooku z niedzielnej Mszy Świętej z naszego kościoła. Taka decyzja zapadła bodaj na

Niedzielę Palmową. Triduum Paschalne przeżywane z dorosłą obstawą liturgiczną wyglądało trochę jak liturgia z zamkniętego męskiego klasztoru kontemplacyjnego. Dobrze, że udało się namówić na początku roku czterech mężczyzn z naszej parafii na kurs lektora i akolity. W tym momencie ich pomoc była nieoceniona - młodsza służba liturgiczna nie przychodziła przecież na nabożeństwa. Jeszcze kilka miesięcy temu nie pomyślałbym także, że będziemy transmitować Msze Święte z naszego kościoła i że będą je oglądać np. moi krewni z Nowego Jorku.

Kościół zaproponował nam, kapłanom, abyśmy każdego dnia o 20.30 odmawiali różaniec w intencji oddalenia epidemii. Staram się być wierny tej „Godzinie W”; kilka razy odmawiałem nawet różaniec ze słuchawkami na uszach, łącząc się z jakąś rodziną w parafii. Początek trwania pandemii to także liczne telefony do wiernych z parafii lub kapłanów. Oprócz tego video czaty, choćby z Domowym Kościołem lub instruktorami Skautów Króla. Od jakiegoś czasu odprawiam Mszę Świętą dla grup specjalnych i była już także Eucharystia dla kręgu. Umacniające doświadczenie.

Myślę, że jako duszpasterz nie jestem jednak wolny od obaw dotyczących życia duchowego i religijnego moich parafian. Początkowo **zrodziła się mocna nadzieja na renesans modlitwy domowej, rodzinnej**. Boję się, że kolejne tygodnie raczej wystudzają pierwotny zapał, a może nawet taka modlitwa w wielu domach się w ogóle nie rozpoczęła. Wielu wiernych wciąż nie uczestniczy w Eucharystii, choć w chwili obecnej możliwości w naszej parafii są duże. Sprawuję dwie Msze Święte polowe na terenie budowy nowej kaplicy filialnej. Ilość wiernych na tak dużym placu może być o wiele większa niż w świątyni, prawie nieograniczona. Zdaję sobie także sprawę z tego, że wielu nie było jeszcze u spowiedzi wielkanocnej i mam wrażenie, że ich sumienia są uspięne.

W tym tygodniu udało się także namówić wiernych na cotygodniową adorację Najświętszego Sakramentu. Nie wyznaczam jednak odgórnie, kto ma przyjść na daną godzinę. Parafianie sami zadeklarowali, że wpisują się na daną godzinę czuwania. Wytworzyła się grupa wiernych bardzo zaangażowanych w życie parafii, troszczących się o życie modlitwy, sprawy materialne, a nawet o posiłek dla proboszcza. To rodzi w sercu radość i wdzięczność. Niemniej trosk też nie ubywa, choćby o rodziny, które już wcześniej oddaliły się od Eucharystii i życia parafialnego. Co będzie z nimi dalej, co z młodzieżą, dziećmi? Jak będzie wyglądało dalsze życie duszpasterskie? Czy wzmocnią się wspólnoty i grupy, które wcześniej systematycznie spotykały się w parafii? Myślę, że te pytania, w nas duszpasterzach, długo będą jeszcze żywe?

**Ks. Sławomir Witkowski, moderator kręgu,
proboszcz parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w Mszanie
diecezja toruńska**

Pamiętnik z czasów epidemii

Czwartek, 12 marca 2020

Odkąd wprowadzono ograniczenia związane z COVID-19 zaczęłam dostrzegać wiele zmian w zachowaniu ludzi w moim otoczeniu. Przede wszystkim strach i panika ogarnęły moje miejsca pracy. Byłam jak we śnie, a w mojej świadomości pojawiła się wizja zatrzymania w biegu. Prawdziwy post.

Niedziela, 15 marca 2020

Kiedy w niedzielę poszliśmy, jak zwykle rodzinnie, do kościoła, usłyszałam w pierwszym czytaniu: (...) *lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi*, a następnie w Ewangelii: *Jezus rzekł: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu»*. Ucieszyłam się, że mogę w pełni pić ze źródła „wody żywej”. Ale jak długo będę mogła z niego czerpać? **Skorzystałam z sakramentu pokuty**. Kolejne dni przynosiły następne obostrzenia, a ja byłam spokojna i pełna ufności w Bożą Opatrzność.

Czwartek, 19 marca 2020

W uroczystość św. Józefa uczestniczyłam w Eucharystii. Nagle opanowało mnie dziwne doznanie. Ten patron dobrej śmierci dziś zgromadził wokół siebie tak niewielu parafian, a przecież końcem planu Bożego jest życie wieczne, a przedtem śmierć w życiu doczesnym. Czy Pan Bóg pozwoli, żeby ludzie, klęcząc przed jego obliczem, zarazili się i pomarli... wszyscy? Nie... Wiem jedno - muszę być gotowa i mieć czystą duszę.

Niedziela, 22 marca 2020

W kolejną niedzielę znów z mężem poszliśmy do naszego kościoła. **Nie powstrzymały nas nawet strach i protesty naszej domowej młodzieży.** Czuliśmy, że Msza Święta to jedyne „źródło życia” dla naszych dusz. A w czytaniach usłyszeliśmy zbawienne i pocieszające słowa: *duch Pański opanował Dawida. Pan mym pasterzem, nie brak mi niczego i: postępujcie jak dzieci światłości*, a na końcu: fragment o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia. I jak tu nie powtórzyć za Maryją: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.* To robimy, z wiarą, że nie szkodzimy nikomu. Posileni Eucharystią, obmyci duchowo i cieleśnie, zdezynfekowani **wracamy do naszych dzieci, przekonując siebie i ich, że Bóg ma dla każdego z nas plan i to Jego wola będzie się działa.**

Środa 25 marca 2020

Podjęłam duchową adopcję dziecka poczętego podczas Mszy Świętej przeżytej online. Widzę wokół mnie dużo młodych i przyszłych matek i martwię się, w jakim świecie przyjdzie żyć tym małym skarbowom i ich rodzicom. Ale wpatrując się w Maryję częstochowską doświadczam, ze zdziwieniem, myśli: „A Jej było łatwo?”.

Niedziela 29 marca 2020

Przyszły kolejne obostrzenia...

Wczoraj opanowały mnie rozpacz i bezsilność. Dzwoniłam do księdza z pytaniami: „Jak to? Nic z tym nie zrobicie? Pięć osób na Mszy w ogromnym kościele?”. Niepotrzebne pretensje, z bezsilności i strachu. W końcu pomyślałam: „Czy i tym razem Pan Bóg pozwoli mi uczestniczyć w Eucharystii? Nie chodzę codziennie na Mszę św., to czemu mam zasłużyć na tę łaskę?”.

Zasłużyłam... Bóg przemówił na Eucharystii do mnie słowami proroka Ezechiela: *Udzielę wam mego ducha, byście ożyli;*, słowami św. Pawła: *Mieszka w was Duch Tego, który wskrzesił Jezusa;* św. Jana: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.* Bóg-lekarz uleczył moją duszę. Już się nie denerwuję, nie miotam z myślami. Słowa Marty rozwiały z wątpienia: *Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga.* Proszę, dziękuję, przepraszam, uwielbiam Boga, za wielkie dzieła w moim życiu.

Na koniec w ogłoszeniach słyszę, że rekolekcje w parafii nie odbędą się, ale Msze św. rekolekcyjne, od poniedziałku do środy, będą sprawowane zgodnie z planem. I tu przychodzą mi na myśl słowa ks. F. Blachnickiego: *Modlitwa, bowiem jest początkiem podejmowanego przez nas wysiłku, aby światło słowa Bożego uczynić zasadą naszego życia* (ks. Franciszek Blachnicki, Konferencja wygłoszona 8 VIII 1973 r. w Krościenku, [w:] „Panie, naucz nas modlić się”, cz. 1, Instytut im. Ks. F. Blachnickiego, Krościenko 1999, s. 29-34).

Poniedziałek, 30 marca – środa, 1 kwietnia 2020

Każdy z naszej rodziny osobno, ale w jedności, wzięliśmy udział w Mszach św. rekolekcyjnych, a w domu słuchaliśmy rekolekcji w internecie.

Papież Jan Paweł II pisze: *Katechizm ukazuje życie moralne wierzących, jego fundamenty i jego wieloraką treść, jako życie dzieci Bożych: Uznając w wierze swoją nową godność, chrześcijanie są powołani, by postępować teraz «w sposób godny Ewangelii» (Flp 1, 27). Poprzez sakramenty i modlitwę otrzymują łaskę Chrystusa i dary Ducha Świętego, które ich uzdalniają do takiego nowego życia.* Nie wyobrażałam sobie, by było inaczej... Sakramenty oraz modlitwa, to było teraz szczególnie ważne dla

mnie, bo dawało mi siłę na kolejne dni: zdalnej pracy, zdalnych kontaktów z rodziną, zdalnych przyjaźni, zdalnej posługi.

Sobota, 2 kwietnia 2020, pierwsza sobota miesiąca

Mam zobowiązania wobec Boga i Maryi, więc staram się je wypełnić. W parafialnym kościele limit wiernych – pięć osób. Jedziemy do kolejnego - limit wyczerpany. Klękaliśmy z mężem w przedsionku i przez szybę świętujemy przeistoczenie, po czym następuje długie oczekiwanie na Komunię Świętą... Zazgrzytały klucze, drzwi się otworzyły i Pan wszedł, abyśmy przyjęli go do naszych serc. Dzięki Ci, Boże, że dałeś siłę kapłanowi...

Niedziela Palmowa, 3 kwietnia 2020

Będzie trudno. W kościele ma być pięć osób, palm nie święcą, jednak ja mam przygotowany piękny symbol triumfu Jezusa. Niestety, szatan wkrada się do naszego domu i maści. Wzięłam palmę i pojechałam pod kościół. Stałam z kilkorgiem innych osób pod domem Bożym oczekując, że w pełni będę uczestniczyć w Eucharystii. I tak było. Słoneczny dzień, głośniki na zewnątrz działają, Jezus wychodzi przed kościół do nas, „ponadlimitowych” i następuje zjednoczenie - communio.

Ks. F. Blachnicki pisał o tym: *Eucharystia jest to pożywanie Ciała Pańskiego we wspólnocie ludu Bożego. Do pełni Eucharystii należy pożywanie i to pożywanie we wspólnocie* (fragmenty konferencji dla uczestników III turnusu OŻK w Krościenku z 20 VIII 1974 r., w: „Liturgia a wspólnota”, Światło-Życie, Lublin 1996, s. 39-40, 43-45).

Może to była mała wspólnota, ale chyba silna, bo mimo zakazów i pewnie strachu w sercu stanęła u wrót domu Bożego, jak niegdyś nasi bracia w wierze przed Namiotem Spotkania, w oczekiwaniu na Boga.

Triduum Paschalne

Nadszedł ten czas, że nasz domowy Kościół rodzinny zjednoczył się przed telewizorem, żeby celebrować Eucharystię. Zrobiłam wszystko, jak dyktowało mi serce: Pismo Święte, zapalona świeca, symbole na każdy dzień: obraz Wieczery Pańskiej, Krzyż, woda święcona. Odświętne ubrania i nasze dorosłe dzieci z nami. Wszyscy czuliśmy tę więź z Jezusem, ale przede wszystkim, oczami wyobraźni, widzieliśmy te wszystkie wspólne Wielkie Tygodnie przeżywane w tzw. normalnych warunkach.

We mnie pojawia się, jak zwykle w tym czasie, obraz Matki pod Krzyżem. Moje uczucia najlepiej oddają słowa Jana Pawła II zapisane w encyklice „Veritatis Splendor”: *Maryja jest Matką Miłosierdzia także, dlatego, że to Jej powierza Jezus swój Kościół i całą ludzkość. Gdy u stóp Krzyża przyjmuje Ona Jana za syna i gdy wraz z Chrystusem prosi Ojca o przebaczenie dla tych, którzy nie wiedzą, co czynią* (por. Łk 23, 34).

Wiem, że bez codziennego spotkania ze słowem Bożym, bez wpatrywania się w ofiarę Jezusa, bez pokory Maryi i przeświadczenia, że płynie we mnie krew Stworzyciela i krew Zbawiciela mogłoby zabraknąć sił do pokonywania własnych ograniczeń i do otwierania się na innych. A dzięki Bogu moje serce wypełnia radość i pokój; te same uczucia dostrzegam w moich najbliższych. Bóg, przez mękę swego Syna, modlitwę i rzeczywisty post, zjednoczył nas w Wieczerniku, pod Krzyżem, aby doprowadzić do Wielkiej Nocy.

Niedziela Zmartwychwstania, 12 kwietnia 2020

W wielkanocny poranek wysłuchaliśmy rodzinnie Mszy św. online. Nakryliśmy stół wielkanocnymi przysmakami, które mąż pobłogosławił (to nowość, bo nie było tradycyjnego święcenia pokarmów) i zasiedliśmy do stołu. Nasza najstarsza córka i jej rodzina nie przyjechali, bojąc się o nasze zdrowie i bojąc się restrykcji zapowiadanych w telewizji. Jednak z mężem mieliśmy niedosyt, dlatego pojechaliśmy pod kościół na Mszę św. (wejść do wewnątrz nie udało się).

Dzień był piękny, a pod świątynią stały inne małżeństwa z naszego kręgu; z głośników brzmiał głos czytania w wykonaniu szafarza, również z naszego kręgu, a na organach grał syn małżeństwa – też

z naszego kręgu. Cuda...Po Mszy poczekaliśmy za sobą, aby porozmawiać. W tych czasach sugerowanej izolacji było to uwieńczeniem Zmartwychwstania. Któż jak Bóg!

Czas Wielkiego Postu był dla mnie okazją do pogłębienia więzi z Bogiem. Miałam czas na modlitwę bez pośpiechu, rekolekcje online do woli, lekturę książek religijnych w skupieniu, Namiot Spotkania nie w biegu, czytanie Pisma Świętego nawet na e-lekcjach i modlitwę rodzinną z dorosłymi dziećmi. Uwieńczeniem moich doświadczeń duchowych i życia w wirtualnej przestrzeni było doprowadzenie do zorganizowania spotkania kręgu online.

W duszy pojawiło się mnóstwo myśli, pytań i refleksji. Wszystko pracuje każdego dnia, ale dzięki łasce Bożej przybiera konkretny wymiar - Boga, jako „źródła życia”, odejmującego strach i niepokój o przyszłość. (...)

Jestem stworzeniem Bożym i modlę się, żeby Bóg dał mi dary Ducha Świętego na kolejne dni życia w dążeniu do wieczności.

Elżbieta

To były rekolekcje naszego życia

Jesteśmy małżeństwem od prawie 15 lat, z trójką dzieci w wieku 14, 11 i 9 lat. W DK od niedawna w kręgu piątym w Cork.

Znaleźliśmy się w nietypowym dla nas wszystkich czasie i chociaż każdy z nas przeżywa to wszystko w inny sposób, to mimo różnych poglądów, podziałów, dystansu i odmiennych sytuacji, powinna nas łączyć nadzieja, wiara i miłość. Wiem, że to już utarte stwierdzenie i być może nikomu z nas nie chce się tego słuchać. Zdaje się to być taką rutyną w naszym życiu, że ciągle słuchamy tego samego, ciągle podobnych nauk i kazań, tych samych napomnień i uwag. Idziemy do kościoła, spowiedzi i Komunii. Kolejne fragmenty Ewangelii przeczytane i kolejne postanowienie poprawy. Życie toczy się dalej z dnia na dzień. Praca, dom, zakupy i posiłki. Coraz szybciej, coraz więcej, coraz dalej popadamy w rutynę życia. **Nagle wszystko się zmienia. Z dnia na dzień milknie wszystko. Cały ten zgiełk, jazgot codzienności zamienia się w ciszę, której towarzyszy strach, obawy i troska o siebie, rodzinę, bliskich i znajomych. Co z nami będzie? Co z naszą pracą, planami, dziećmi i ich szkołą?**

Nasze plany legły częściowo w gruzach, a przynajmniej stoją pod znakiem zapytania. Tak jak i zapewne Wy, obserwujemy, co się wydarzy dalej. Czy pojedziemy na wakacje, czy spotkamy bliskich w Polsce w tym roku? Dzieciaki na początku cieszyły się, że nie muszą chodzić do szkoły. Dla nich to takie ekstra wakacje, chociaż po kilku tygodniach zauważają, że coś się dzieje. Rozmawiamy z nimi i są już na tyle duże, że zdają sobie sprawę z tego, czym jest ten wirus, że nadchodzące lato i wakacje mogą być inne. Z czasem przerodziło się to w smutek, a nawet płacz. Tak bardzo chcą zobaczyć dziadków w Polsce. Ku naszemu zaskoczeniu zaczęły dopytywać się o spotkania DK. Tak jak na początku sceptycznie do tego podchodziły, tak teraz zaczynają tęsknić za tymi spotkaniami.

Martwiliśmy się o finansową stronę tego wszystkiego. Dochody się zmniejszyły i trudno było mówić z optymizmem o przyszłości, a jednak okazało się, że to wszystko, co budziło nasze obawy, było nieuzasadnione.

Trudno nam to wszystko pojąć. Cały plan Boży... Zastanawiamy się - po co to wszystko? Jednak uważamy, że to, co się wydarzyło, **to były rekolekcje naszego życia**. Nie potrzeba nam tak gonić za niczym, co pozostaje na tym świecie. Zamknięci w domu, ograniczeni restrykcjami, **przestaliśmy wydawać zarobione pieniądze na wiele zbędnych rzeczy. Brak dostępu do sklepów uświadomił nam jak bardzo mało potrzebujemy, żeby żyć**. Razem ze sobą i dziećmiakami spędziliśmy dużo czasu. Tego nam naprawdę brakowało.

Dobry Bóg nieustannie nam próbuje uświadomić, że **do życia i szczęścia potrzebny jest nam tylko On!** Ale my przecież jesteśmy pobożni, modlimy się, czytamy Pismo Święte. Nawet potrafimy sobie

wszystko wytłumaczyć przy jego pomocy. „Czyńcie sobie ziemię poddaną” - powiedział nasz Bóg. Tylko czy na pewno o to Bogu chodziło? Nasza interpretacja tych słów pozwala nam na niszczenie wszystkiego co dobre i okradanie Stwórcy z należytej Mu czci i chwały. Ekologia naszego życia! Zajadamy się tym światem, popijając to wszystko pychą i obłudą. Na przystawkę dochodzi do tego nasz egoizm. Po dwóch tygodniach siedzenia w domu powiedziałem do żony, że rzuciliśmy się na życie jak hieny na padlinę. Jezus zaoferował nam życie wieczne za miłość, a my dorwaliśmy się do tych chwil na ziemi wśród nienawiści, zazdrości, przepychanek i udowadniania, kto jest najlepszy. Karierę na ziemi zrobili tylko święci i męczennicy. To o nich mówi się przez wieki, za ich pośrednictwem się modlimy i wypraszamy łaski. Każdy dąży do wielkości. Nie wiemy, jak się od tego uwolnić. Jest nam ciężko uwolnić się od oceniania innych, nawet nie chce nam się ich słuchać.

Tęsknimy za czasem spotkań w DK, takich fizycznych, nie internetowych. Brakuje nam tego. Tęsknimy za kościołem i Mszą Świętą, spowiedzią i Komunią Świętą. Może świat się zatrzymał, aby przerwać tę rutynę codzienności, aby usłyszeć Boga jeszcze raz? W raju Bóg dał się słyszeć jako podmuch lekkiego wiatru. W hałasie codzienności trudno Go usłyszeć...

Znajomi opowiadają nam o przeżywaniu Tygodnia Paschalnego jak o czymś wyjątkowym w tym roku. Z pewnością mieliśmy więcej czasu na uczestnictwo w obrzędach, chociaż osobiście trudno modlić nam się przed monitorem komputera. Bóg jest wszechobecny, ale ta rzeczywistość nas przerasta. Cieszymy się także z tego, co mamy. A gdyby tak Jezus stanął pośród nas tak obecny fizycznie? Wiemy, że jest obecny duchowo. Zapalamy świece na znak Jego obecności. Ale czy zachowujemy się tak jakby On tam naprawdę był? Gdyby tak usiadł przy stole na spotkaniu DK, co byśmy mówili, jak wyglądałaby nasza modlitwa? Gdyby modlił się z nami w domu i klęczał tuż obok? Słaba ta nasza wiara, dobry Jezu!

Jak większość szukamy pocieszenia i ratunku w miłosierdziu Bożym, w opiece Matki Bożej i różańcu. Osobiście zachęcamy wszystkich do modlitwy różańcowej i odmawiania koronki do Miłosierdzia Bożego. Tyle razy spotykamy się ze stwierdzeniem, że nie ma czasu na to wszystko. Zaświadczamy z całego serca, że jeśli pomodlicie się do Matki Najświętszej na różańcu, z czasem tego czasu znajdziecie bardzo dużo. Tak działa różaniec.

Kolejną refleksją, którą chcemy się z Wami podzielić jest sprawa dotycząca samego wirusa. Tak wiele się mówi o tym, jak dużo ludzi umiera, jak cierpi ekonomia i jaki kryzys się z tym wiąże. Paradoksalnie nie wspomina się o milionach nienarodzonych dzieci, które są mordowane w łonach matek. W tych samych szpitalach, gdzie tak heroicznie jedni walczą o życie ludzi, w innych salach, na drugim końcu szpitala zabija się nienarodzone dzieci - tysiące więcej niż pochłonął sam wirus. Skoro utrata kogoś bliskiego jest tak bolesna, dlaczego nie płaczemy za tymi bezbronnymi? Sami straciliśmy takie maleństwo i nie można tego wyrazić słowami, co czuliśmy.

Myślmy że **najgorszym wirusem, który nam zagraża, jest nasza obłuda**, brak tolerancji dla innych, dla ich odmienności, innego zdania czy poglądu. Egoizm, który zżera nas od środka tak naprawdę nie pozwala otworzyć się na innych. Chcielibyśmy móc spojrzeć na każdego bez uprzedzeń. (...)

A gdyby tak Jezus stanął przed nami i zawołał: „Pójdźcie za mną”? Czy zostawilibyśmy wszystko, aby to zrobić? Zapewne mielibyśmy tysiąc spraw do załatwienia. **Nie jesteśmy w stanie złapać jednego oddechu bez Jego pomocy, a zachowujemy się, jakby nam On nie był do niczego potrzebny.** Miłosierny Ojczy, przebacz nam wszystko przez wzgląd na Twojego Syna Jezusa Chrystusa i Jego Matkę.

Kochani! To co napisaliśmy nie jest żadnym oskarżeniem pod kogokolwiek adresem. Jeśli piszemy „nas”, to mamy na myśli tylko siebie. To taki czas przemyślenia własnego postępowania, tego co się dzieje. Mieliśmy z żoną dużo czasu, aby o wielu sprawach porozmawiać i takie myśli nas nurtowały. Czasem grzechy wysypują się nam z wora na głowę jak kamienie. Potrzeba tylko takiego czasu, żeby tam zajrzeć.

(...) Ludzie ciągle mówią, że szukają Boga. Nie szukaj Go. Po prostu powiedz mu „tak”. On Cię już dawno odnalazł i tylko czeka na twoją zgodę na Jego działanie. Taki jest nasz kochany Ojciec. Jezus mówi, że aby wejść do Królestwa Bożego, musimy stać się jak dzieci. Popatrz na swoje. Są takie beztroskie i polegają tylko na swoich rodzicach.

Jezus zmartwychwstał i żyje! Alleluja! Chwała Bogu za wszystko!

Krzysztof Placzek

„Dziękuję wam, wspaniałe rodziny”, czyli

krótkie świadectwo stosunkowo młodego moderatora 😊

Od kilku lat jako kapłan posługuję w kręgach rodzin Domowego Kościoła w parafii św. Brata Alberta na os. Dywizjonu 303, a od niecałego roku jestem moderatorem rejonowym.

W czasie pandemii, który obecnie przeżywamy, jeszcze bardziej doświadczam, jak niesamowitą wartością jest wspólnota: ta, w której mieszkam i współpracuję, czyli kapłańska, ale i te, którym posługuję: Duszpasterstwo Akademickie „U Brata” i drogie memu sercu rodziny Domowego Kościoła. Cieszę się, że mimo tego trudnego czasu wciąż udaje nam się spotykać i formować.

Ale po kolei.

12 marca br. (jak zawsze w drugi czwartek miesiąca) odbywała się nasza wspólnotowa Msza Święta w intencji rodzin, na którą zawsze zapraszamy narzeczonych, małżeństwa, rodziny z dziećmi i mamy spodziewające się potomstwa. Rodziny z naszych kręgów przygotowują oprawę liturgii. Na koniec mamy taki zwyczaj, że odmawiamy specjalne modlitwy za wyżej wymienionych, a następnie podchodzą do uroczystego indywidualnego błogosławieństwa oraz otrzymują „drobną pamiątkę”.

Tym razem było inaczej, tzn. była odmówiona modlitwa ogólna, ale bez indywidualnego błogosławieństwa. Nie było też spotkania w salce. Czuję, że czegoś brakuje, że coś zaczyna się zmieniać. Po ogłoszonych obostrzeniach z wiadomych przyczyn do odwołania zaczęliśmy rezygnować ze spotkań kręgów.

Resztę spotkań marcowych naszych kręgów przeprowadziliśmy w taki sposób, że w terminie ustalonego spotkania każde małżeństwo o tej samej godzinie u siebie w domu zapalało świecę, czytało ten sam fragment Ewangelii (którym dzieliło się ze współmałżonkiem), a następnie odmawiało dziesiątkę różańca za krąg. Niby było to coś krótkiego, ale czuję niesamowitą więź duchową ze wszystkimi rodzinami, choć fizycznie ich nie widziałem.

Idźmy dalej! W kwietniu, czekając na rozwój sytuacji, dostałem od jednej z naszych par animatorskich zaproszenie na spotkanie kręgu online na Skype. Początkowo trochę się wzbraniałem. Myślałem: na Skype? Ale niech będzie! I okazało się to „strzałem w dziesiątkę” na obecne czasy.

Poszliśmy za ciosem i ustaliliśmy kwietniowe spotkania wszystkich kręgów właśnie online i wszystkie się odbyły. Podobnie mamy w maju. Dzięki temu możemy się widzieć, wspólnie pomodlić, podzielić swoim życiem, a przede wszystkim słowem Bożym, które tak bardzo nas wzmacnia w tych czasach.

Przy okazji pragnę serdecznie podziękować wszystkim rodzinom, a szczególnie parom animatorskim za piękną współpracę i prowadzenie spotkań, tak ważnych w tym czasie, aby nasze kręgi, małe wspólnoty mogły się formować, a tym bardziej nie tracić ze sobą kontaktu. Dla mnie osobiście każde takie spotkanie jest wielkim umocnieniem wiary i pogłębieniem życia duchowego, dlatego bardzo wam za to z serca dziękuję. Szczególne podziękowania dla naszej pary rejonowej, która - niczym dobrzy pasterze - dogląda co u nas, jak się trzymamy i jest również obecna na naszych spotkaniach.

Trochę się rozpisalem, ale pozwólcie, że jeszcze na koniec podzielę się dwoma inicjatywami z mojej strony.

Gdy zamknięto kościoły i byliśmy proszeni, by zostać w domu, spontanicznie wysłałem do wszystkich członków moich wspólnot krótką myśl do „słowa z dnia” i dodałem pytanie, czy chcą prawie codziennie

otrzymywać taką myśl. Ku mojemu zdziwieniu bardzo wielu odpisało „**CHCĘ**”. I tak dziś codziennie od połowy marca taki SMS z krótką myślą dociera do 151 osób, w tym do par z kręgów naszego rejonu. Chwała Panu!

Druga inicjatywa to „**Parę słów z ambony u Brata na niedzielę**”. Staram się co tydzień nagrać krótkie słowo do Ewangelii z niedzieli i podesłać link do odsłuchania do tych, którzy tego oczekują i chcą.

Chodziło mi o to, aby w tych trudnych czasach, gdy nie mogliśmy uczestniczyć i słuchać słowa Bożego, choć w ten sposób pozwolić Panu Bogu działać w naszych sercach.

Dziękuję Panu Bogu za ten czas. Za to, że mimo trudności prowadzi nas codziennie po ścieżkach życia. Dziękuję, bo mogłem przez ten czas zobaczyć, czym dla kapłana jest wspólnota i jak ona jest ważna, a jej brak bardzo bolesny. Dziękuję Bogu, bo w tym czasie mogłem zobaczyć, jak nasze życie rzeczywiście jest kruche i że bez Niego nic nie możemy uczynić. Chwała Panu!!

Pamiętajcie!!! Pan Bóg was bardzo kocha i jest zawsze z wami! Nie lękajcie się!

Dziękuję, że jesteście!!! Do zobaczenia na żywo!!!

Ks. Krzysztof Wąs

Czas weryfikacji wiary i postaw

Chcemy podzielić się naszymi przeżyciami i spostrzeżeniami z ostatnich dwóch miesięcy z czasów pandemii. To bardzo bogaty w zdarzenia, przeżycia i spostrzeżenia czas, tak bardzo różny dla wielu od tego, co znaliśmy. Oglądając telewizję i słuchając radia można by sądzić, że zawałił się świat. Jednak obrazy tam pokazywane są tak inne od tego, co nas otacza, że bez przerwy mamy wrażenie, że to multimedialna audycja na wzór tej z 1938 r. o ataku Marsjan. Czekamy na napisy końcowe, ale w dzisiejszych czasach chyba każda opowieść musi być dłuższa, mieć kilka sezonów.

Nasze życie zmieniło się o tyle, że dzieci i nauczyciele przestali chodzić do szkoły, i przez pewien czas trwał chaos i wyczekiwanie. Z czasem nauczyciele, rodzice i dzieci musieli przejść błyskawiczny kurs zdalnego nauczania, zdalnej pracy. Ja jednak pracowałem i pracuję cały czas jak dawniej.

W ciągu kilku dni możliwe okazały się rzeczy do tej pory niewyobrażalne. Okazało się, że są niepotrzebne wielkie galerie handlowe, restauracje, kina, baseny i sale fitness, nowe samochody; że można nigdzie nie jeździć, że na niebie może nie być śladu po żadnym samolocie; że sterowanie zmianami klimatu i loty na Marsa to tylko przejawy pychy; że można pracować w domu i wydawać pieniądze tylko na jedzenie. I nikt się nie buntuje; nie trzeba policji, wojska, żeby prawie wszyscy siedzieli w domu. Polaków – ten „krmąbrny” naród, o którym mówiono, że lekceważy wszystkie przepisy i tłumaczono to nawykami z czasów zaborów, wojny i komunizmu, nie trzeba przymuszać, pilnować. Wykonywane są sumiennie wszystkie zalecenia władz i wszyscy pilnują się nawzajem.

Ludzkie zachowania są dla nas tak niezrozumiałe i zaskakujące, że w pierwszych tygodniach każdy dzień przynosił nowe zaskoczenia. Wyobrażaliśmy sobie na przykład, że skoro nadchodzą największe święta naszej wiary i zostają wprowadzane ograniczenia co do ilości osób mogących w nich wziąć udział, to każdy będzie chciał być pierwszy, znaleźć się w pierwszej pięćdziesiątce uprawnionych, że przyjdzie godzinę wcześniej, „wepchnie się”, jak w kolejce za jakimś towarem. A tymczasem brak chętnych. Puste kościoły. Żadnemu najeźdźcy, żadnej władzy zwalczającej wiarę się do tej pory nie udało ta sztuka. Teraz wszystko odbyło się bez buntu, oporu, z dnia na dzień.

Bardzo przeżyliśmy przygotowanie do świąt i same święta wielkanocne. Postawa naszego proboszcza była od samego początku jasna i dla nas oczywista: „Nigdy nie będę ludzi wyganiał z kościoła”. A do kościoła przychodzili tylko ci, którzy zaufali Bogu i byli w stanie coś dla Niego zaryzykować, chociażby hipotetycznie. 1/10 wiernych w kościele, a rozbrzmiewał śpiew, jakby cały kościół był pełen ludzi. Wszyscy przystępowali do Komunii Świętej. Czulo się to, czym parafia powinna być: wspólnotą bliskich sobie ludzi. Ponieważ nie było „zawodowej” służby liturgicznej, do służby przystąpili prawie

wszyscy mężczyźni. Takiej asysty przy ołtarzu nigdy nie widzieliśmy. Nikt nikogo nie namawiał, nie zmuszał, każdy czuł się powołany. Przygotowanie grobu Pańskiego jakże inne. Nie - jak zwykle - wyznaczeni, przymuszeni rodzice dzieci pierwszokomunijnych, tylko chętni parafianie (i nie tylko parafianie!) chcący poświęcić ten czas dla Boga, współpracujący ze sobą, wspólnie coś tworzący. Kościół znany z Dziejów Apostolskich, bracia i siostry, zaangażowani, ufni, serdeczni.

W tej niecodziennej sytuacji zostały, naszym zdaniem, zweryfikowane wiara i postawy życiowe wszystkich, zarówno świeckich, jak i duchownych. Postępowanie wielu było dla nas zaskoczeniem. Okazało się, że nie jest potrzebne prześladowanie, rzeczywiste zagrożenie życia, żeby opadły maski; że nie wszyscy, którzy mówią „Panie, Panie”, traktują Boga i wiarę poważnie; że niewielu powiedziało, iż trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Sytuacja ta jest też sprawdzianem naszej wiary, zaufania Bogu i przyjęcia Jego woli; nas bardzo zjednoczyła w małżeństwie i rodzinie. Widzimy, że dzieci czują się bezpieczne i spokojne. Bardziej doceniliśmy siebie nawzajem i to, co mamy. Podział na sprawy i rzeczy ważne oraz te niemające znaczenia stał się oczywisty i nie wymagający tłumaczenia. Cieszymy się z tego doświadczenia i z każdego dnia, bo teraz wyraźniej widać, że każdy dzień jest darem i musimy zawsze być gotowi na spotkanie z Panem.

Agata i Dariusz Koziccy
DK diecezja legnicka

Błogosławiona konieczność bycia razem

Jak długo trwa już ta nasza kwarantanna, tak wiele etapów jej przeżywania doświadczyliśmy przez ten czas ...

Jeśli Pan Bóg zabiera jakieś dobro, to tylko po to, żeby dać w zamian coś lepszego. Doświadczamy tego bardzo konkretnie w tym wyjątkowym, niełatwym okresie. Początek był wielkim zdziwieniem; nagłą, zupełnie niespodziewaną i głęboką zmianą trybu naszego życia. Wiele w nas było wówczas obaw i swoistego zdezorientowania, ale równocześnie **pewność obecności Bożej w naszym życiu i w całym świecie, pozwoliła na w miarę spokojne podejście do sprawy i szukanie dobra**. Znaleźliśmy go wiele... Przed wszystkim wielkim dobrem była **błogosławiona konieczność bycia razem**. Chyba od początku naszego małżeństwa nie byliśmy tak bardzo razem w domu. Bo nawet w czasie weekendowym czy urlopowym zawsze coś się działo. Wycieczki, odwiedziny, spotkania - a już szczególnie, gdy wzrosło nasze zaangażowanie we wspólnocie Domowego Kościoła. Dzień całkiem wolny, taki wyłącznie do naszej dyspozycji, również z powodu intensywnej pracy męża, należał do rzadkości. A i wtedy starsze dziecko ciągnęło do spotkań z rówieśnikami - mieliśmy więc syna coraz mniej. Młodsze też często przebywało u dziadków, czy kuzynów.

I nagle to wszystko się skończyło.

Ten walor kwarantanny objawił się natychmiastowo. Nagle nie wolno nam było działać na zewnątrz. Wszystko, co do tej pory było nieodwołalne, konieczne, do czego się zobowiązaliśmy - zostało wyłączone. Okazało się, że trzeba nie tylko zwolnić, ale i zatrzymać się. Radykalnie. Nawet spotkania z najbliższą rodziną musiały ustać. U męża w szpitalu na oddziale, podzielono się na dwa zespoły pracujące na zmianę po dziewięć dni. Mąż zaczął zmianę od pobytu w domu i **już po kilku dniach zaobserwowaliśmy zacieśnienie naszych relacji. Mieliliśmy więcej czasu dla siebie. Codziennie!** Dzieci miały zdecydowanie więcej nas do dyspozycji, a my dzieci. Codzienne wspólne wieczory. Dzieci między sobą, mimo sporej różnicy wieku zaczęły lubić spędzać razem czas.

Od samego początku odebrałam ten czas jako szczególny dar Boży, najpierw ze względu na męża. Od jakiegoś czasu często mówił, że potrzebuje urlopu. Był bardzo zmęczony pracą oraz tym właśnie brakiem oddechu w czasie wolnym. Zastanawiałam się, czy da się tak zorganizować okoliczności, żeby wziął z dnia na dzień choćby tydzień wolnego i pojechał gdzieś sam. Tak, żeby mógł odpocząć bez

poczucia konieczności sprostania jakimś obowiązkom, powinnościom, gdzie nie będzie rozrywany naszymi oczekiwaniami. Pamiętam, że nawet myślałam: niech skończy się ten tydzień, w którym miał zaplanowane dyżury i może potem uda mu się złapać choć trochę wolnego; nie miałam jednak zbyt wielkiej nadziei. A tu nagle wszystko zastopowało... Wydarzył się taki nasz prywatny cud.

Dla mnie dużym owocem tego czasu była **konieczność nowego, pogłębionego spojrzenia na Eucharystię**. Znaczne ograniczenia możliwości udziału we Mszy Świętej, gdy do tej pory staraliśmy się uczestniczyć w niej codziennie, były źródłem duchowego poszukiwania zrozumienia sytuacji i odnalezienia się w niej. Jak żyć bez Jezusa? Jak z odpowiedzialnością, mądrością i posłuszeństwem przeżyć niedzielę bez obecności w kościele? Ogromną pomocą dało nam wtedy środowisko wiary, w tym wspólnota Domowego Kościoła. Wiele rozmów (telefonicznych) z ludźmi próbującymi się tak jak my odnaleźć, wiele przeczytanych dokumentów i artykułów pomogło zrozumieć głębszą jeszcze istotę Komunii św. Ta nowa sytuacja pozwoliła mi dotrzeć do głębi mojej wiary w obecność Jezusa w Eucharystii. Z radością odkryłam **dar Kościoła w postaci Komunii duchowej**, sprecyzowanej już na Soborze Trydenckim w XVI wieku. Zobaczyłam również, jak mało wcześniej dziękowałam Bogu, jak czasem rutynowo przyjmowałam Jezusa do serca. Uczestnictwo w Mszach św. z konieczności przez internet czy telewizję **wyczuliło mnie na moment przyjęcia Jezusa jako świadomego i gorącego aktu wiary i zaufania i miłości**. On wtedy przychodzi. Jest. Według obietnicy Kościoła. Od jakiegoś czasu znów możemy uczestniczyć w rzeczywistym wymiarze we Mszy św. Bóg jest wielki!

Kolejną bardzo dobrą konsekwencją czasu epidemii, jest większa ilość modlitwy w naszej rodzinie. Na początku, gdy czuliśmy większą trwogę - mobilizowaliśmy się, by się chronić. Byliśmy w domu, więc bez przeszkód zbieraliśmy się na modlitwę Anioł Pański, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a wieczorem, solidarnie z Kościołem w Polsce o 20.30 na części różańca. Spodziewałam się większych sprzeciwów dzieci (zwłaszcza młodszej córki), jednak o dziwo wszyscy, bez większych oporów codziennie, aż do tej pory klękamy do modlitwy. Córka chętnie prowadzi nawet całą koronkę, czy tajemnicę różańca. Mimo upływu kolejnego miesiąca, mimo uspokajania się sytuacji, w miarę możliwości trwamy przy tych modlitwach, szczególnie wieczorem na różańcu. Chciałabym już nigdy z tego nie rezygnować. Może uda się, z Bożą pomocą.

Jako znak Opatrzności Bożej odbieram również czas ogłoszenia pandemii z jej restrykcjami. Przecież np. pięć lat wcześniej byłoby dużo trudniej mieć (wirtualny) kontakt z liturgią, korzystać z licznych transmisji Mszy Świętych. W dobie powszechnego internetu, możliwości teleinformatycznych doświadczyliśmy wielkiej mobilizacji wielu księży w parafiach, by udostępnić parafianom wirtualną obecność w swojej świątyni.

Wiele jeszcze dobra, mimo trudności, doświadczyliśmy w tych czasach wyjątkowo innych, ale przecież akurat to się nie zmienia: pełna jest ziemia łaskawości Pana. Zawsze!

Małgorzata i Andrzej Grudniowie
DK archidiecezja krakowska

Pomogła wieloletnia przynależność do DK

Czas pandemii nie przyszedł do nas nagle. Zanim wirus dotarł do Polski z Zachodniej Europy, mogliśmy – w granicach rozsądku – przygotować pewne niewielkie zapasy żywności oraz zakupić inne niezbędne produkty. Nie potrzeba było nam tego dużo, gdyż mieszkamy sami.

O wiele ważniejsze było przygotowanie duchowe.

Bogusia: Z powodu porażenia nóg już wcześniej rzadko wychodziłam z mieszkania, jednak jeszcze przed ogłoszeniem apelu ministra zdrowia, by nie wychodzić na zewnątrz, skorzystałam z posługi sakramentalnej księdza moderatora naszego kręgu, który przyszedł do mnie do domu.

Józef: W przeddzień swoich imienin mogłem jeszcze skorzystać z sakramentu pokuty w kościele parafialnym, przy zasłoniętych folią kratkach konfesjonału.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego tj. w dzień świętości życia, chcieliśmy – jak co roku – zorganizować w naszej parafii przyrzeczenia duchowej adopcji dziecka poczętego, jednak z powodu epidemii nie było to możliwe w tradycyjny sposób. Wtedy właśnie ogłoszono, że od 25 marca w Eucharystii może uczestniczyć maksymalnie 5 osób. Na szczęście w tym czasie, w naszej parafii, została zainstalowana kamera do transmisji internetowej Mszy św. oraz innych nabożeństw i dzięki temu chętni mogli złożyć przyrzeczenia online.

Wiara w Bożą Opatrzność pozwalała nam ze spokojem oczekiwać na rozwój sytuacji epidemiologicznej. Oczywiście, rozum nakazywał podporządkować się zaleceniom władz państwowych i kościelnych. W szczególności w naszym wieku należało przestrzegać nakazu pozostawania w domu, a więc swoistej kwarantanny. Zalecenia te dotyczyły praktycznie całego naszego kręgu (tylko jedna osoba spośród nas jest jeszcze czynna zawodowo). W tej sytuacji przewidziane na pierwszą niedzielę kwietnia i maja br. miesięczne spotkania kręgu nie mogło się odbyć w tradycyjny sposób. Oba te spotkania, w umówionym dniu i o umówionej porze, przeżywaliśmy w ramach małżeństw w swoich domach, w oparciu o konspekty formacyjne zamieszczone w „Listach do wspólnot rodzinnych DK”, łącząc się ze sobą duchowo.

Życie na emeryturze jest zwykle skromniejsze niż u osób aktywnych zawodowo, ale w czasie takich zagrożeń jak epidemia daje poczucie większej stabilizacji, wobec czego nie martwiliśmy się w tym czasie o nasze utrzymanie. Pobyt w domu redukowało również do minimum możliwość zakażenia się wirusem – tak więc nie musieliśmy się obawiać o swoje życie i zdrowie. Trudniejsze było i jest nadal, pokonanie tęsknoty za wnukami, z którymi nie mamy kontaktu osobistego.

Okres Wielkiego Postu był z pewnością dla nas czasem „narodowych rekolekcji”. Oczywiście, największym problemem był dla nas brak możliwości osobistego uczestniczenia w Eucharystii i Komunii sakramentalnej, ale równocześnie mieliśmy więcej czasu dla Pana Boga i dla siebie nawzajem.

Józef: Po raz pierwszy w życiu znalazłem się w sytuacji, w której nie mogłem brać bezpośredniego udziału we Mszy św. w kościele. Nic więc dziwnego, że w początkowym okresie odosobnienia przeżywałem duchowo Eucharystię aż trzy razy w ciągu dnia – dwukrotnie za pomocą transmisji telewizyjnej z Łagiewnik i z Jasnej Góry i trzeci raz dzięki transmisji internetowej z naszej parafii. Małżonka żartowała nawet ze mnie mówiąc, że jak minie szczytowy okres pandemii, to będę trzy razy dziennie uczestniczył w Eucharystii sakramentalnej (na co już nie pozwalają przepisy kanoniczne).

Bogusia: Przy mojej niepełnosprawności i innych schorzeniach już wcześniej zdarzało, że w niedzielnej Mszy św. uczestniczyłam duchowo dzięki transmisji telewizyjnej, więc sytuacja ta nie była dla mnie takim szokiem jak dla męża. Jednak muszę przyznać, że epidemia zrobiła dla mnie też coś dobrego. Dotąd nie uczestniczyłam we Mszy Świętej codziennie, ale dzięki zainstalowaniu w parafii kamery internetowej, nie tylko w niedzielę mogę przeżywać Eucharystię, ale nawet codziennie i w dodatku łączyć się w tym czasie z parafią. Jak już wcześniej wspomniałam od dłuższego czasu siedzę w domu i niemożność wychodzenia na zewnątrz nie była dla mnie taka trudna, bo zawsze ktoś mógł przyjść do nas. W czasie epidemii te kontakty zostały przerwane i to jest dla mnie bardzo trudne. Jednak ten trud oddaję Panu Bogu w modlitwie i w bardzo potrzebnych intencjach dla naszej rodziny.

Paradoksalnie, ten czas pandemii pozwolił nam głębiej duchowo przeżyć Triduum Paschalne i uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Z konieczności okres świąteczny przeżywaliśmy we dwoje, a więc było mniej przygotowań choćby co do ilości dań na stół wielkanocny.

Józef: Duchową celebrację całego Triduum Paschalnego przygotowaliśmy, zarówno dzięki doświadczeniom z przeżytego Triduum Paschalnego w formie rekolekcyjnej, jak i dzięki różnym

materiałom internetowym , np. „Wprowadzenie do Triduum w domu”, w tym „Rytuał Liturgii Domowej” opracowany przez kleryków krakowskiego seminarium duchownego, który był szeroko propagowany. Jako „głowa rodziny” dokonałem poświęcenia pokarmów na stół wielkanocny. Szczytowe celebracje Triduum, jak Msza Wieczerzy Pańskiej, Liturgia Męki Pańskiej oraz Wigilia Paschalna, przeżyaliśmy w duchowej łączności z parafią, dzięki transmisji internetowej.

Bogusia: Z pomocą transmisji telewizyjnej łączyliśmy się także z Ojcem Świętym Franciszkiem w Watykanie przeżywając razem z nim Drogę Krzyżową. Niesamowite wrażenie robił na mnie zupełnie opustoszały Plac św. Piotra i pusta bazylika św. Piotra oraz samotny Papież w czasie tych ważnych celebracji.

Stół wielkanocny może być skromny, ale nie mogło na nim zabraknąć tradycyjnego baranka oraz kilku własnoręcznie zrobionych pisanek. Nawiasem mówiąc, jak co roku upiekłam kilka baranków dla całej naszej rodziny, które potem były odbierane przez córkę i zięcia sprzed drzwi naszego mieszkania z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Jest rzeczą oczywistą, że w spokojnym przeżywaniu tego czasu pandemii pomaga nam wieloletnia przynależność do Domowego Kościoła, a zwłaszcza regularne karmienie się słowem Bożym oraz realizacja naszych zobowiązań, jak choćby codzienna modlitwa małżeńska. W obliczu całkiem realnego zagrożenia, słowo Boże na nowo otwiera nam oczy na wiele prawd i wartości. Przykładowo przygotowując modlitwę wiernych na dzień świętości życia, uświadomiliśmy sobie i innym, jak kruche jest ludzkie życie (mikroskopijnej wielkości koronawirus zabija tysiące ludzi, w ciągu kilku tygodni), a zarazem jak wielką ono ma wartość i że tylko Bóg jest jedynym Dawcą życia). Z kolei modlitwa małżeńska umacnia nas wzajemnie w wierze, że cokolwiek wydarzy się w tym trudnym czasie, ostatecznie zależne jest od woli Bożej i pozwala nam otoczyć modlitewną opieką inne bliskie nam osoby, które nie mają jeszcze takiego przekonania.

Przy istniejących rygorach sanitarnych, pewnemu ograniczeniu musiało ulec całe życie parafialne, w tym także w ramach wspólnoty Domowego Kościoła – m.in. odroczony został, planowany na maj dwudniowy wyjazd naszej wspólnoty do Zembrzyc. Nie oznacza to, że życie wspólnotowe DK całkowicie zamarło. Dzięki licznym komunikatorom społecznym posiadamy na bieżąco kontakt z wszystkimi członkami naszego kręgu, a także w razie potrzeby z innymi członkami naszej wspólnoty. Niekiedy jest to także kontakt bezpośredni z zachowaniem tzw. „dystansu społecznego” (np. przy dystrybucji „Listu DK” nr 158.). Wiemy skądinąd, że krąg III w naszej wspólnocie swoje kwietniowe spotkanie przeprowadził online.

Bogusia: Myślmy nad przeprowadzeniem naszego czerwcowego spotkania w taki sposób, jednak ze względu na Adę, będącą najstarszym uczestnikiem w naszej oazy rodzin (od kilku lat jest już wdową), która nie ma komputera i internetu w domu, może to być mocno utrudnione. Ada nie ma wprawy, by samej sobie poradzić z taką techniką, a ponieważ nie można się spotykać osobiście, to nie można jej także pokazać, w jaki sposób połączyć się z nami na spotkanie online. Na pewno podejmiemy próbę, by udało się spotkanie przeprowadzić online; jeżeli się nie uda, pozostaniemy przy poprzednim sposobie.

Okres pandemii uwrażliwił nas jeszcze bardziej na konieczność materialnego wsparcia dla Kościoła i innych organizacji katolickich, które znalazły się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. W kościołach od kilku tygodni nie było tzw. „tacy” w niedzielę i święta – w związku z czym dokonaliśmy skromnej dotacji na rzecz parafii. Powstały również w parafiach poważne trudności z dystrybucją pracy katolickiej – wobec tego zaprenumerowaliśmy tygodnik „Gość Niedzielny”. W miarę naszych możliwości wspieramy także fundacje, które w kwietniu br. w sejmie przedstawiały obywatelskie projekty „Zatrzymać aborcję” – Fundacja Życie i Rodzina oraz „Stop pedofilii – Fundacja Pro Prawo do Życia. Dzięki Bogu, najgorszy okres epidemii mamy już chyba za sobą i nasze życie zaczyna stopniowo powracać do normy.

Józef: Najważniejsze, że od 3 tygodni restrykcje dotyczące ograniczenia ilości osób w miejscach kultu religijnego zaczynają się zmniejszać (aktualnie w naszym kościele może przebywać jednorazowo 90 osób) i w praktyce mam możliwość osobistego uczestniczenia w Eucharystii bez większych przeszkód.

Bogusia: Od drugiego weekendu majowego, po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, przy zabytkowym krzyżu z 1854 roku, położonym za naszym osiedlem, odbywają się nabożeństwa majowe i wygląda na to, że na naszych oczach rodzi się inicjatywa sąsiedzka, która - mam nadzieję - pozostanie już na zawsze. Dzięki tej inicjatywie tydzień temu po raz pierwszy od powstania zagrożenia epidemicznego, mogłam opuścić mieszkanie. Mąż zawiózł mnie na wózku inwalidzkim w to miejsce, by wziąć udział w „majówce” przy krzyżu.

Muszę koniecznie dodać, że kilka dni temu znalazłam w internecie historię powstania tego krzyża. Okazało się, że został on postawiony ku pamięci tragedii rodzinnej, która w tamtych latach rozegrała się w najbliższej okolicy. Otóż w czasie epidemii tyfusu, pewna rodzina straciła pięcioro dzieci, z czego troje zmarło w ciągu zaledwie pięciu dni. Ojciec tych dzieci postawił kamienny krzyż, by przy nim się modlić, teraz my przy nim odprawiamy tradycyjne „majówki”.

Dziękujemy Panu Bogu za tak wiele dobra, za to że zachował nas w zdrowiu i że ciągle się nami opiekuje, pokazując nam jednocześnie, ile dobra można otrzymać w złym czasie. Chwała Panu !!!

Bogusława i Józef
diecezja bielsko-żywiecka

Pan źródłem siły i pokoju

Dziś z całą pewnością mogę stwierdzić, że pokój wewnętrzny, z którego następnie wypływa siła, to najcenniejsze dary, jakie otrzymałam od Pana. W ostatnich dwóch miesiącach przekonałam się jak bardzo się przydają! Zawodowo jestem związana z ochroną zdrowia - pracuję w szpitalu. Prywatnie jestem żoną i matką. Od 2001 roku formujemy swoją duchowość w oparciu o charyzmat DK. Jednak nie staż i statystyki są tu istotne, ale pragnienie serca, by Jezus był najważniejszą osobą w naszym życiu. Jemu powierzamy nasze troski, prosimy Go o radę, dziękujemy za każde otrzymane dobro. Wszystkie problemy Jemu oddajemy, mając UFNOŚĆ, że On się tym zajmie.

I właśnie to zaufanie dało mi siłę, by spokojnie i z nadzieją, bez zbędnych nerwów, znieść wszystkie przeciwności, które w okresie zagrożenia epidemią, spiętrzyły się. Wówczas, gdy w szpitalu naprawdę brakowało środków ochrony lub, kiedy wraz z rodziną musiałam być dwa tygodnie na przymusowej kwarantannie po kontakcie z chorym pacjentem, wtedy **czytanie Bożego słowa i rozmowa z Nim, a także wsparcie bliskich i wspólnoty, dawało rzeczywistą siłę i pokój.**

Niektóre koleżanki z pracy bardzo źle znoszą obecną sytuację. Czasem pytają mnie: „Jak ty to robisz, skąd w tobie tyle spokoju?”. Ja wiem skąd i w dogodnym momencie **nie boję się mówić, że to wiara (w Boga i Bogu) jest moją siłą.** Chwała Panu!

Basia z diecezji bielsko-żywieckiej

Czas oczyszczenia z rutyny i przyzwyczajenia do stabilności

Czy zaraza może osłabić wiarę w Opatrzność? Wprawdzie wszyscy modlą się o ustąpienie zarazy, ale póki co Pan dał nam to doświadczenie i chyba można zastanowić się po co? Może zauważymy, jak kruchy jest „nasz” świat, kultura, technologia, religia, a człowiek pozostaje osamotniony bez osobistej relacji do Boga. Świat „fiknął koziółka”, ale jeśli On jest, to ani moce, ani panowania nas nie zniszczą. Zapewne dla wielu osób jest to czas oczyszczenia z rutyny i przyzwyczajenia do stabilności. My prowadzimy działalność gospodarczą, więc codziennie zadajemy sobie pytanie, co będzie za tydzień, miesiąc, rok i nie ma mowy, abyśmy coś zaplanowali. Wyobraźcie sobie, można tak żyć od lat, i chyba

takie życie upraszcza zawierzenie Opatrzności, więc czas zarazy jest chyba szansą, a nie przekleństwem. Wiara w czasie zarazy też się chyba oczyszcza z przyzwyczajień i rutyny. Uczestnictwo w liturgii wymaga teraz zaangażowania, bo przecież jestem tylko ja i On. Nikt na mnie nie patrzy, nie muszę z innymi wypowiadać formuł, które akurat teraz nie oddają stanu mojej duszy, a jednocześnie jeśli chcę być w komunii z Nim i z Kościołem, to naprawdę muszę się postarać, by mój duch przyjął łaskę obecności żywego Chrystusa. **Piękne tradycje przestały działać i to też jest szansa, żeby dojrzeć treść tych symboli, a nie zatrzymywać się na formie.** Co za piękne odkrycie, że Komunia duchowa jest warunkiem sakramentu, że bez niej przyjmujemy Jego ciało jak poganie! Nagle żal doskonały jest dostępny dla ludzi zarażonych, do których nie wpuszczą księdza, a eucharystyczny chleb może podać pielęgniarka. Dziś bierzmować można młodego człowieka na indywidualnej Mszy św., we wspólnocie rodziny, znając go po imieniu. Może Pierwsza Komunia św. stanie się świętem rodzinnym przeżywanym w rodzinnej wspólnocie, a nie taśmowo, razem z czterema równoległymi klasami? Teraz też wiem, że spotkanie na zoom-ie to nie to samo co kontakt z żywym człowiekiem, i po „odwyku” eucharystycznym jakoś bardziej cenię możliwość wspólnej liturgii. Cała reszta, wspólnota, zobowiązania, chyba po staremu, może więcej czasu na lekturę i szukanie Prawdy.

Agnieszka i Tomasz Sztybel
DK archidiecezja krakowska